SKOŃCZYĆ Z PSUCIEM SENATU!

UWAGA! Propozycje zmiany konstytucji godzą w równowagę społeczną i gospodarczą państwa oraz interesy słabiej zaludnionych województw. W szczególności znajdujących się na ścianie wschodniej, np. Podkarpacia.

W cywilizowanych krajach demokratycznych najczęściej obowiązuje zasada, że liczba deputowanych (posłów) wybieranych z danego okręgu wyborczego do izby niższej (Sejmu) jest uzależniona od jego potencjału demograficznego. Krótko mówiąc: im więcej ludności ma dany okręg, tym większą ma liczbę deputowanych, czyli posłów. Jest to logiczne i tak być musi. Na szczęście w Polsce nikt nie próbuje tego zmienić.

Jednak większość często nie dostrzega problemów mniejszości, słabiej zagospodarowanych prowincji, landów, stanów, czy województw. **Aby interesy słabiej zaludnionych części państwa nie były pomijane, wymyślono, że w izbie wyższej każda prowincja ma posiadać jednakową ilość przedstawicieli.** W USA każdy stan wyznacza dwóch senatorów. Dlatego ich liczba się zwiększała w miarę przyłączania nowych stanów do Unii. W 1789 było 26, 1850 - 62, 1890 – 90, a od 1959 jest 100 senatorów.

U podstaw tworzenia III Rzeczypospolitej pamiętano o tej świętej dla demokracji zasadzie. Każde z ówczesnych 49 województw miało po dwóch przedstawicieli w Senacie. (W dwóch przypadkach zwiększono ich liczbę o jednego i to dało liczbę 100 senatorów). **Ale generalnie zadbano, aby każde z 49 województw w izbie wyższej parlamentu miało jednakową reprezentację, aby w Senacie głos słabszych pod względem demograficznym województw przynajmniej częściowa niwelował niekorzystne dla nich prawo.**

Podczas reformy administracyjnej państwa przeprowadzonej przez rząd Jerzego Buzka o tej żelaznej zasadzie dla demokracji przynajmniej częściowo zapomniano. Podzielono Rzeczypospolitą na 16 województw i w znacznej części pozbawiono je przez niekonstytucyjną

(sic!) ordynację wyborcą wpływu na prawo pod kontem ich interesu. Tak! **Od 1 stycznia 1999 r. wojew ództwa silniejsze demograficznie uzyskały większe wpływy w Senacie. Można rzec zaczęły narzucać dyktat słabszym demograficznie województwom poprzez zmonopolizowanie pod względem reprezentacji Sejmu i Senatu**
. Przez to osiągnęły też niczym nie skrępowane wpływy w samym rządzie. I aż dziwne, że żadna z partii politycznych nie podniosła sprzeciwu wobec temu antydemokratycznemu krokowi AWS. Jedno z osiągnięć demokratycznych stojących u podstaw III Rzeczypospolitej zostało mocno wykoślawione i dziwnym zrządzeniem losu media tą sprawą się nie zajęły.

Teraz propozycja Grzegorza Schetyny, by uzależnić liczbę senatorów od liczby mieszkańców w województwie przeraża. **Powiązanie liczby mandatów w Senacie z liczbą mieszkańców w województwie w ten sposób, że na każdy rozpoczęty milion mieszkańców przypadałby jeden mandat uderza w istotę Senatu i systemu parlamentarnego w Polsce.**
Teraz i w Sejmie i Senacie będzie dyktatura silniejszych demograficznie województw. Ścina wschodnia, gdy do tego dojdzie, będzie jeszcze bardziej wschodnią, w demograficznych eldoradach będzie się żyło jeszcze lepiej.

Aż dziwne, że partie prowincji, jak chociażby PSL, nie wystąpią z propozycją, aby przywrócić reprezentatywny pod kątem regionalnym charakter Senatowi. Korzyści z takiego postawienia sprawy byłoby więcej. Jeśli np. ustali się, że każde z województw będzie reprezentowane przez 3 senatorów, to Senat będzie liczył tylko 48 osób. Osiągnięty więc zostanie też cel, o który się mówi od dawna – liczba senatorów zostanie zredukowana o połowę. Będzie też bardziej operatywny, profesjonalny i pracowity.

Henryk Nicpoń